

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Wawrzyńca M.,
Pauli P. M.
Czwartek: Zuzanny M.,
Dygny P.
Piątek: Klary P., Anice-
ta M.
Sobota: Hipolita i Kasya-
na MM.
Wschód g. 4 m. 35.
Zachód g. 7 m. 35.
Długość dnia g. 15 m.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50.
Miesięcznie 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-szej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Likwidacja wojny.

Hiszpania przyjęła warunki pokoju, podyktowane jej przez zwycięskie Stany Zjednoczone, wojnę więc uważać należy za skończoną i pozostaje tylko zlikwidować jej rachunki.

Ameryka postawiła żądania wygórowane, lecz trudno było oczekiwać łagodniejszych wobec bezustannych zwycięstw, towarzyszących wciąż gwiazdzistemu sztandarowi Stanów Zjednoczonych od pierwszej chwili rozpoczęcia wojny, której ostateczny rezultat nie ulegał żadnej wątpliwości.

Gdyby Hiszpania zażądała pokoju po odparciu pierwszego szturmów krwawego do Sant-Jago, warunki jego byłyby o wiele łagodniejsze, a być może udałoby się nawet ocalić i flotę Cervery, niezbędną dla Hiszpanii w walce przeciw powstańcom filipińskim.

Znane są czytelnikom naszym żądania amerykańskie. Hiszpania traci Antyle, ale wychodzi z nierównej rozprawy z honorem. Flota jej i wojska lądowe wykazały niezwykle męstwo i jeżeli szala zwycięstwa nie przechyliła się na ich stronę, jeżeli flota stracona, winni temu nie oficerowie lub żołnierze, nie marynarze pełniący po bohaterku swój obowiązek, lecz złe uzbrojenia i nędzne okręty, wynik ubóstwa skarbu hiszpańskiego. Te same kolonie zamorskie, za które toczyła się walka, najbardziej osłabiły Hiszpanię, najwięcej wyczerpały jej siły. Wpływ klęski będzie atoli w pierwszej chwili fatalnym dla wewnętrznych stosunków Hiszpanii.

Półwysep pirenejski wskutek utraty Antylów poniesie olbrzymie straty handlowe, nie mogąc jak dotychczas wywozić w zamorskie krainy produktów własnego przemysłu, a wywóz ten przedstawiał wartość 160 milionów pesetas rocznie. Same wyroby tkackie, obówie, papier, owoce strączkowe, konserwy i mąka, wywożone na Kubę tylko i Portorico przedstawiały wartość 100 milionów pesetas rocznie. Całym tym transportem owładnię obecnie Ameryka, a warsztaty tkackie, młyny i fabryki konserw Hiszpanii opustoszeją. Masy robotników zostaną bez zajęcia, co znacznie zaostriże musi antagonizmy społeczne i da duży karm ideom przewrotowym, które wstrząsnąć mogą podwalinami zubożałej Hiszpanii. Jeśli do tego dodamy dług 800 tysięcy pesetas, ciężący obecnie na Kubie i Portorico, a który całym ciężarem padnie teraz na barki Hiszpanii, położenie jej finansowe w czarniejszych jeszcze przedstawi się kolorach i kto wie, czy nie będzie to zbyt ciężka rana, wymagająca długiej i niełatwej kuracji.

Tu rodzi się pytanie, czy w rzeczy samej rezultaty działań wojennych po trzechmiesięcznej walce wypadły tak nieszczęśliwie, że zniewoliły Hiszpanię do przyjęcia tyle uciążliwych warun-

ków? Wszak stolica Kuby Hawana jest jeszcze w rękach hiszpańskich i amerykańskie nie rozpoczęły jeszcze przeciw niej operacji wojennych. Nad Manilą, ze wszech stron otoczoną przez wojska amerykańskie i powstańców, powiewa jeszcze sztandar hiszpański, więc należałoby mniemać, że i bój jeszcze nie skończony i że zdobycze amerykańskie nie dają jeszcze prawa yankesom do rozszerzenia pretensji na całe Antyle.

Bogate Stany Zjednoczone bez wszelkiego niebezpieczeństwa dla swych wewnętrznych stosunków mogą dalej prowadzić wojnę, starczy im na to ludzi i pieniędzy. Inna rzecz z ubogą Hiszpanią, którą każdy dzień dalszej wojny prowadzi wprost do ruiny, a rezultat jej wcześniej czy później jednak. Zrozumiał to dobrze lud hiszpański i pragnie on pokoju za jakąkolwiek cenę. Rząd madrycki nie mógł się dłużej wahać, nie mógł przedłużać dalej bezużytecznego krwi rozlew.

Hiszpania wychodzi z wojny okrojona terytorjalnie, ale nie pokonana ostatecznie. Przeciwnie dla odrodzenia swego zużyje ona teraz te siły, które do tego czasu bezowocnie traciła na utrzymanie w karbach zamorskich kolonij.

W Pirenejach posiada ona nieprzebrane kopalnie żelaza, ołowiu, miedzi, cynku i węgla i na tem bogactwie przyrodzonym oprzeć się musi cała przyszłość kraju. Kapitały hiszpańskie zwrócić się winny w grą ziemi i plonem tej zaniedbanej dziedziny, powetować klęski wojenne. Wojna domowa, której pierwsze konwulsyjne dreszcze odczuła już Hiszpania, czy wywołają ją karliści czy też republikanie, pograży tylko kraj w przepaść bankructwa i ostatecznej ruiny.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej po zdobyciu Kuby i wyspy Portorico odnoszą zwycięstwo nie tylko nad Hiszpanią, lecz i nad Europą, która musi policzyć się z faktem, że wystąpił obecnie na widownię wojenną nowy czynnik, który w znacznej mierze może wpłynąć na radykalne przekształcenie wszystkich stosunków międzynarodowych.

Słowa pana Davis, prezesa komisji senatu warszingtonskiego do spraw zagranicznych, wypowiedziane na zgromadzeniu stronnictwa republikańskiego, chociaż wyglądają na czeze przechwałki, nie są złudzeniem optycznym.

„Europie ciasno—wynurzał swe opinie p. Davis, — szuka ona zamorskich kolonij, więc gdybyśmy przez wojnę z Hiszpanią nie pokazali naszej siły przelewającej się za brzegi, Europa i na nas spojrzalaby jak na teren kolonialny. Kto posiada Azyę, będzie straszliwie potężny. Musielibyśmy przeto zamknąć się w własnych granicach i walczyć o nie. Teraz wypłynęliśmy na wielkie wody, a my i Europa to dziś równe jednostki. Być może, wypadnie nam zmierzyć się z nią o panowanie nad światem. Tworzymy z Anglią jeden naród anglo-saski, liczący sto osiemdziesiąt milionów, mamy więc prawo do pierwszeństwa. Do Azji mamy te same prawa co i inni. Gwiazdzisty nasz sztandar poniesie wszędzie nasze republikańskie pojęcia; nowe życie techniczne w stare organizmy!”

Kanał Panamski czy Nikaraguański, którzy amerykańskie budować zamierzają, po zdobyciu

Kuby i Portorico znajdować się będzie pod kluczem Stanów Zjednoczonych. Skraca on drogę z Marsylii do Nangasaki o 22 dni, więc kto na tej drodze postawi rogiatkę, ten trzymać będzie w rękę stosunki handlowe Europy z Azyą i Australią i kogo zechce zatrzyma, kogo zechce przepuści.

Ail right!

S. J.

W kwestyi pokątnego doradztwa.

IV.

Odbieranie takie deklaracji od osób do stanu adwokackiego nienależących nie będzie weale ubliżać przepisowi art. infine 11 str. hip. z r. 1818 Ustawy Sąd. z r. 1864 wyraźnie określiły warunki od pełnomocnika sądowego wymagane i prawa tychże do czynności sądowych, skoro więc § 548 uznał gubernialne wydziały hipoteczne za wydział sądu okręgowego zaś § 550 powiatowe wydziały hipoteczne zaliczył do kancelaryi sędziego pokoju, nie może być wątpliwości, że czynności hipoteczne, jak wszystkie inne czynności sądowe mogą być dokonywane jedynie przez strony osobiście lub przez adwokatów z tem tylko zastrzeżeniem, że zwykła plenipotencya sądowa do czynności hipotecznych nie wystarcza i przepis art. 1 Ust. hyp. o plenipotencyi urzędowej jako wyraźnie nie uchylona zostaje w swojej mocy.

Wychodząc więc z tego założenia, że przepisy o obrońcach sądowych są prawem porządku publicznego, że prawo w zasadzie pozwala stronom popierać sprawy sądowe jedynie bądź osobiście bądź przez obrońców sądowych i że wyjątkowo w sądach pokoju pozwala trzykrotnie w ciągu roku każdemu stawać w charakterze obrońcy, sądziłbym, że ów wyjątek od reguła ogólnego przewidziany w art. 406¹⁸ o trzykrotnym w ciągu roku pełnieniu obowiązków obrońcy cudzej sprawy nie może weale być rozszerzany na czynności inne tj. nie ściśle li tylko sprawy sądowe i udział osoby do stanu adwokackiego nienależącej w egzekucji wyroku lub czynności hipotecznej winien być jej zupełnie wzbroniony.

Wreszcie jeśli zwrócić uwagę na treść wspomnianego § 406¹⁸ Org. znajdujemy w nim infine wyraźne pozwolenie udzielone Zjazdowi Sędziów pokoju wydawania decyzji zabraniających wprost osobom do adwokatury nienależącym i nieodpowiadającym warunkom od obrońców sądowych wymaganym zajmowania się praktyką adwokacką.

Decyzje Zjazdu w tej materii wydane i wieszane we wszystkich sądach pokoju i ogłoszone w dziennikach ostrzegłyby skutecznie publiczność przed pokątnymi doradcami, którzy tytułując się adwokatami wprowadzają w błąd prostaczków i nawet publiczność inteligentną.

Zjazd miejscowy przedsięwziął środki odpowiednie do ukroczenia i wyplenienia pokątnego doradztwa. Zualazły one wyraz w przepisach

tyczących nadzoru nad osobami działającymi w cudzych sprawach na mocy wydanych im przez Zjazd świadectw, jako też nad osobami działającymi bez takich świadectw.

Podajemy tedy poniżej in extenso szereg paragrafów skierowanych właśnie ku okiełznananiu bardzo rozpanoszonego na gruncie łódzkim pokątnego doradctwa.

B) Wykonanie kontroli nad czynnościami osób stawiających w obronie cudzych spraw na zasadzie art. 406¹⁸ Org. władz sądowych.

§ 26

Przewidziano w art. 406¹⁸ Org. ograniczenie prawa stawiania w charakterze obrońcy spraw cudzych do 3 razy w ciągu roku stosowane będzie I) do wykonywania obowiązków: a) obrońcy oskarżyciela w sprawach karnych, w których prawo zezwala na pogodzenie się stron i b) obrońcy powoda cywilnego we wszystkich sprawach karnych II) do wykonywania jakiejkolwiek czynności sądowej w cudzej sprawie cywilnej, wyjąwszy przewidziane przez prawo (§ 289 Proc. cyw.) oddanie sędziemu podania z mocy upoważnienia w samym podaniu zapisanego. III) do prowadzenia egzekucyi z mocy uzyskanych w sprawach cudzych nakazów bądź bezpośrednio bądź w charakterze asystenta przy zajęciu, tak satora rzeczy zajętych, lub wykonawcy innych z egzekucyi wyroku związanych czynności i IV) do dyktowania wniosków do wykazów hipotecznych nieruchomości w wydziałach hipotecznych, będących w zawiadywaniu Sędziów pokoju.

§ 27.

Gdy w sądzie pokoju, sądzie gminnym, kancelaryi komornika lub w wydziale hipotecznym staje w charakterze plenipotenty, obrońcy lub powoda cywilnego w sprawie karnej osoba, nie mająca od Zjazdu świadectwa na prowadzenie cudzych spraw, bezwarunkowo zażądaniem będzie od niej podpisanie deklaracji zgodnie z przepisem § 406¹⁸ Org.

§ 28.

Oryginalna deklaracja nie później jak dnia następnego, odesłana będzie do Zjazdu, w aktach sprawy zaś zostaje kopia poświadczona przez Sędziego pokoju, komornika lub sekretarza wydz. hypot.

§ 29.

W Zjeździe sędziów podobnie jak wyżej wspomnianą deklarację odbiera sekretarz na skutek zlecenia prezydującego na sesyi.

§ 30.

Wszystkie otrzymane od Sędziów pokoju, od komorników, z sądów gminnych i kancelaryi hipotecznych deklaracje wciągnięte zostaną do księgi kontroli osób prowadzących cudze sprawy bez świadectw, w porządku alfabetycznym nazwisk.

§ 31.

Na wypadek utrzymania w ciągu roku więcej aniżeli trzech deklaracji od tej samej osoby, prezes Zjazdu zakomunikuje je prokuratorowi Sądu okręgowego celem wdrożenia skargi z art. 943 kod. kar.

§ 32.

Sędziowie pokoju, sądy gminne, komornicy i sekretarze wydziałów hipotecznych obowiązani są dopilnować, ażeby osoby nie mające świadectw od Zjazdu, a trudniące się pokątnem doradctwem, celem obejścia przepisów prawa i nakazu niniejszego nie wykonywali obowiązków obrońców w charakterze (niby-to tłumaczy) i w tych wypadkach gdy interesanci nie znają języka rosyjskiego, należy się z nim porozumiewać przy pośrednictwie innych w sądzie obecnych osób.

§ 33.

Ponieważ osoby nie mające świadectwa, celem obejścia prawa ograniczającego ich prawa stawiania w sądzie do 3 razy w ciągu roku fikcyjnie nabywają sporne prawa swych mocodawców przez sporządzenie fikcyjnych cesyj na dokumentach pieniężnych lub nakazach sądowych, że cesje te powodują częste nadużycia i z drugiej strony są nielegalne gdyż zakaz nabywania spornych praw od mocodawców prawo i praktyka senatu rozciągnęła na wszystkich obrońców sądowych, winny sądy bacznie śledzić i kontrolować ważność cesyi dokumentów pieniężnych lub nakazów sądowych, stosując przepis art. 400 Org. o nieważności nabycia praw mocodawcy przez plenipotentę i art. 1131 kod. kar. o nieważności zobowiązań na zasadzie fałszywej lub niegodziwej opartych.

§ 34.

Sądy gminne i sędziowie pokoju sporządzają listy osób trudniących się prowadzeniem spraw cudzych bez świadectw i odsyłają je w początku roku do Zjazdu, którego kancelarya sporządzi listy ogólne dla całego okręgu celem ułatwienia stosowania § 33 i 35 niniejszego nakazu.

§ 35.

Komisja obrońców corocznie komunikuje prezesowi Zjazdu listę kantorów trudniących się prócz pisania prośb, udzielaniem porad prawnych i pokątnem doradctwem, jak również osób ogłaszających się w gazetach, lub na szyldach w charakterze obrońców, lista odesłana zostanie Inspekcji podatkowej celem ściągnięcia właściwych opłat od przemysłu ustanowionych.

§ 36.

Decyzja cesyi ekonomicznej Zjazdu wzbraniająca w myśl § 406¹⁸ którejkolwiek z osób, nie mających świadectwa od Zjazdu, wykonywania obowiązków obrońcy, ogłoszona zostanie w wiadomościach gubernialnych, pismach miejsco-

wych i zakomunikowaną dla wiadomości policji miejskiej i powiatowej.

Kruk.

Zygzaki.

„Wylazło sztyldo z worka.“

Mimowoli te słowa przyechodzą na myśl każdemu czytelnikowi „Lodzer Zeitung“, gdy przestudyował uważnie kilkowerszowy pamfletik w № 176 „najstarszego organu prasy łódzkiej“ — „Lodz. Zeitung“ Prawda czy kłamstwo („Wahrheit oder Lüge“), tak jest zatytułowana wzmianka, powtarzająca wiadomość, podaną przez nas w № 178 „Rozwoju“ o odwołaniu wycieczki szkolnej w Pabianicach z powodu załoby po Bismarcku.

Reporter „Lodzer Zeitung“ uważał za stosowne dodać od siebie następującą uwagę: „Byłoby ciekawem dowiedzieć się, ile „Rozwój“ w tej notatce znów uzałgał.“

Pomijam już styl notatki, zapożyczony ze słownika parlamentarnego panów Wolfów, Schoenerów lub też von Bismarcków, von der Rocków et consortes. „Natura ciągnie wilka do lasu,“ nie więc dziwnego, że wzmiankarz „Lodzerki“ zapatrzył się na swoich mistrzów.

Najeiekawszem jednak jest przyznanie się do nieudolności dziennikarskiej.

W dniu 5 sierpnia pisaliśmy o odwołaniu wycieczki w Pabianicach, w dniu 9 tegoż miesiąca „Lodzer Zeitung“, mimo, że ma swoich korespondentów w Pabianicach, połączonych telefonem z Łodzią, udaje naiwną i zapytuje, czy „Rozwój“ żelgał.

Chyba przez 4 doby w tych warunkach mógł dziennik nawet weale nieruchomości stwierdzić, czy „to prawda,“ czy „kłamstwo.“ Po cóż więc wydawać samemu sobie patent nieudolności dziennikarskiej?

Po co — tak zapytałoby wielu nieznanających arkanów taktyki „naszych najserdeczniejszych.“

My zaś znamy zbyt dobrze naszego „sasiada z przeciwka.“

Faktowi, podanemu przez nas zaprzeczyć nie mógł, bo ten istniał.

Wybrał więc drogę, która mu się wydała praktyczniejszą.

Udał naiwnego i rzucił insynuację na pismo konkurencyjne.

To już zanadto... „naiwne.“

Nawet Bismarck był lepszym dyplomata!

* * *

Minęła epoka zapasów olimpijskich, turniejów rycerskich, walk gimnastycznych. Pod wpływem gorączkowego życia umysłowego zaniedbano przez

zupelnie zdolności. Dogadzała jej tylko ona, bo mogła częściej widywać dawny swój ideał.

Od czasu pobytu w Płechowie przyszła jej też szalona myśl do głowy, niedająca spoczynku, czy Russdorf przypadkiem nie widywał się z żoną pana Ottona z Płechowa i czy Zofka, narzeczona jej syna, nie jest owocem tego tajemniczego romansu.

Ponieważ myśl p. Karoliny w tym kierunku pracowała ciągle, więc też powoli ta niepewność pod wpływem nieustannych kombinacji zamieniła się w pewność i już od pewnego czasu poczęła te swoje fantastyczne marzenia uważać za pewnik.

I to ją gryzło i niepozwoliło dojść do zdrowia, to ją nekalo i dokuczało. Wpadała niejednokrotnie w taki szal, w takie straszne rozdrażnienie, że obawiano się aby na prawdę nie dostała pomieszania zmysłów. Coraz bardziej zaczęła nienawidzić Zofkę i pragnąć jej śmierci. Coraz więcej pragnęła zobaczyć się z Russdorffem, aby zapytać się jego:

— Dla czego ten świętoszek odpychał jej miłość, a żył z tamtą, dlaczego nie przyznał się że ma córkę i tę córkę chce oddać jej synowi za żonę...

I takie niedorzeczne myśli snuły się nieustannie, a Russdorf na listy jej nie odpowiadał weale już od dłuższego czasu, nie tylko na prywatne, ale nawet w kwestyi idei niemieckiej pisane. I od tego czasu poczęła się gniewać na ideę niemiecką i powoli, jeżeli nie należeć, to tolerować przynajmniej Jaszczurów!

(D. e. n.)

73)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 180).

— Pani Karolina poczęła list pisać, który Hans Ezegenberger dyktował.

„Syn mój od związkowców prześladowany, o duszy złamanej ostatnimi wypadkami, potrzebuje waszej, wielki mistrzu, pomocy, abyś go ocalił, równowagę duszy i serca mu powrócił i swojami radami pocieszył...“

I zauważył Hans Ezegenberger, jak piszącej p. Karolinie ręka drżała, jak niezdarnie kreśliła gotyckie litery i zmieniała się po napisaniu każdego wyrazu.

— Wiem, myślał Hans Ezegenberger. Ty dumna niemko uprzedzisz krzyżaka innym listem, ale ja tu jestem na to, żeby drugiego listu Pawel von Russdorf nie otrzymał.

List był gotów i Tolko na drugi dzień wyruszył do Malborka.

Pani Karolina po przepędzeniu owej strasznej noey w kaplicy podziemnej w Płechowie wiedziała już dobrze, że żona Ottona była hrabianką z Altburga.

Nie zdradziła się z tem przed nikim, nie śmiała nawet pytać o pewne szczegóły, żeby czasami o tej ciężkiej historii nie dowiedziano się

tu w Prusach, bo był czas, że w całych Niemczech powieść tą straszną powtarzali na jarmarkach jacyś wędrowni śpiewacy, a nad Renem lud był do tego stopnia oburzony, że zniszczył zupełnie zamek Edinburg. Ale ten pobyt Zofii z Altburga w tych stronach tłómaczyła sobie wprost po kobiecemu:

„Mówią, że ją tu przywlekli Bracia Czesey; nieprawda — sprowadziła tu hrabiankę miłość pewnie do Russdorfa, który za młodu tak szerze się w niej kochał.“

Szła z tą bandą heretyków poto, aby go odnaleźć i odnalazła go tu jako zakonnika, który danego słowa Bogu złamać już nie mógł czy nie chciał. Nie mając co robić, wyszła za zwykłego szlachcica.

I to ją niewiele obchodziło, chciała tylko dojść, czy zawiązał się potem jaki romans z Russdorffem i czy oni widywali się często.

Wyjazd syna do Malborku mógł ją zbliżyć bardzo do Russdorfa, chociaż przecie i tak często z nim się wydywała. Ale Russdorf odpychał wszystkie jej zabiegi, przez pamięć dla niewygastłego nigdy ideału, dla hr. Zofii z Altburga.

Bywał wprawdzie potem wielki mistrz na pokojach pani Karoliny, ale te wizyty nosiły charakter więcej polityczny niż przyjazny.

Bywał wielki mistrz tam po to jedynie, aby zamaniestować niemieckość Prus, aby nadać większego znaczenia temu stronnictwu, które na wschodnich kresach cesarstwa sztandar niemieczyzny niosło.

Te odwiedziny Russdorfa jeszcze więcej zachęcały panią Karolinę do prowadzenia polityki, której weale nie rozumiała i do której nie miała

pewien czas wszelkie rozrywki fizyczne, wpadnięto w ostateczność.

Zjawiała się „powrotna fala“, uznano starorzymską zasadę: „Zdrowa dusza w zdrowym ciele“ i zaczęto dbać o rozwój fizyczny organizmu ludzkiego.

Rzecz to chwalebna i każdy zdrowo myślący człowiek powinien gorąco popierać wszelkie towarzystwa gimnastyczne i sportowe.

Lecz... wszędzie jest „ale“.

W ostatnich czasach zaczęto nadużywać sportu, i to nie w celach zdrowotnych, ale w celach... interesu.

Smutną rolę parodiowania i nadużywania ćwiczeń fizycznych dla „geszeftu“, rozpoczęły cyrki; przyszła następnie kolej... na cyklistów.

Rower, jako środek lokomocji, jako środek leczniczy, posiada niewątpliwie wielkie zalety; umiarkowane jego użycie, należy zalecić każdemu.

Początkowo powstały nadużycia w celach „brawury“; z czasem zjawiał się nieznanym dotąd typ „profesjonistów“.

Sprawa szkodliwości nadużywania sportu kołowego dla zdrowia, omówiona została już przez lekarzy i fachowców. My tu poruszymy stronę etyczną tych zapasów pseudo-rycerskich „końca naszego wieku“.

Od lat kilku słyszymy o „nadużyciach“ zawodowców. Zajechanie drogi przeciwnikowi, przewrócenie go, przedziurawienie gumy i inne kawały, były tolerowane w klubach cyklistów; oburzano się na nie, ale nie piętnowano je należyście, bo robili je znani „championi“.

Opinia publiczna zaczęła jednak „kłaść veto“ na różne nadużycia, sprężył się jednak pozostali niewzruszeni.

Znany klub cyklistów, które bardzo dużo myślą o sobie. Skład członków... to sam „kwiat towarzystwa“.

Ileżby to warunkom trzeba odpowiadać, aby mieć zaszczyt należenia do „klubu“.

Odpowiednie dochody, stosunki, opinie nieskazitelne, znajomość paru języków, zwłaszcza niemieckiego; biedny pracownik lub urzędnik, choćby najlepszy jeździec, nie ma tam wstępu.

Jednym słowem jest tam „feine und nette Gesellschaft“, jak mówią Łódzianie.

A jednak to dobrane towarzystwo toleruje różne kawały zawodowców.

Obluzowanie kierownika jednemu ze współubiegających się o najwyższą nagrodę lub pozabawienie go przewodników (leaderów)... toć to bagatelki, nie ubliżające honorowi „nieskazitelnych klubowców“.

Toć to robią tylko ich goście, zawiadowcy, płatni przez fabryki rowerów, a nasi „nieskazitelni“ są tak wiele, że... mogą nawet tolerować szwindle na ich torze. Wszak to się dzieje dla „dobra sportu“, „honoru domu“.

Naszem zdaniem byłoby daleko właściwiej, aby rower był używany li tylko dla celów zdrowotnych i lokomocyjnych.

Wszelkie zaś forsowne wyścigi należy pozostawić... płatnym agentom fabryk, niedoszłym samobójcom, „geszeftiarzom“.

Udzielanie zaś opieki „podobnym interesom“ przez klub „nieskazitelnych“ wygląda co najmniej bardzo dziwnie, tem jeszcze dziwniej, że te zabawy urządzone są za pieniądze nierozważnych, płacących bilety wejścia nie po to chyba, aby przypatrywać się „kawałom“ bohaterów nowowych.

Złe się dzieje bawicie!

KRONIKA.

Plany na budowę w Łodzi, zatwierdzone w dniu wczorajszym przez Rząd gubernialny w Piotrkowie:

1. J. K. Poznański, Ogrodowa 64, — 4-piętrowa murowana przędzalnia z pomieszczeniem parowej maszyny.

2. K. Krauze, droga na Przędzalnianej 975, — drewniany 1-piętrowy dom mieszkalny z oficyną i drwalkami.

3. M. Wejn, na przedłużeniu ul. św. Benedykta 1501, — filtry murowane.

4. G. Cygelberg, Konstanyńska 320, domek dla motoru naftowego.

5. Ch. Stielermann i Z. Hermann, róg Średniej i Solnej 337, — murowany parterowy skład.

6. D. Zilbersztein, Wólezańska 270, — parterowa oficyna mieszkalna, także drwalki, magazynu i inne.

Podziękowanie. (Nadesłane.) Zarząd Łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć rodzinie b. p. Jakóba Sachsa serdeczne podziękowanie za ofiarę rub. 100, uczynioną na rzecz kasy Towarzystwa w drugą rocznicę zgonu b. p. Jakóba.

Wice-Prezes R. Ziegler.

Członek-Sekretarz F. Schwanke.

Z jarmarku. Wczorajszy jarmark w Łodzi najmniejszym cieszył się ożywieniem w stosunku do jarmarków łódz., odbytych w ostatnich latach.

Targowisko końskie, przeniesione czasowo na puste place pomiędzy stodołami na przedłużeniu ul. Lutomierskiej, nie nęciło kupujących, których niewielka zaledwie garstka przybyła z dalszych okolic Łodzi, miejscowych bowiem i z bliższych okolic znalazło się na jarmarku bardzo mało.

Koni wystawiono na jarmarku około 300 sztuk, wszystkie atoli prawie dostarczone zostały bądź przez handlarzy specjalistów, bądź też przez mieszczan-furmanów małopolskich.

Lepszych okazów wcale nie było na jarmarku, jak również nie widziano i koni włoskich.

Ze względu na brak koni wszyscy handlarze trzymali się w cenie, to też bardzo mało ich sprzedano.

Targowisko bydłace również było bardzo słabe, jak pod względem dostawy, tak i kupna, pomimo udogodnienia warunków miejscowych.

Dawny plac pełen dołów i rówów został kupiony przez p. Tanfanię, który kazał go zrównać i ogrodzić płotem. Wewnątrz ogrodzenia urządzono żłoby i przegródę.

Rynki Bałucki i Zielony zastawione były jak zwykle wyrobami stolarskimi, bednarskimi i innymi, kupujących atoli brakło i tutaj.

Słabe ożywienie jarmarku tłómaczy się gorączkowym sprzętem zboża u ziemian, dla których obecny czas podczas długo oczekiwanych dni pogodnych jest bardzo cennym.

Jarmark wczorajszy zakończył się o wiele wcześniej niż zwykle.

Benefisy. Jutro w ogrodzie przy hotelu Angielskim, znany i popularny kapelmistrz tudzież kompozytor p. Adolf Sonenfeld uraczy Łódzian prawdziwą biesiadą muzyczną, jaką przygotował na swój beneficjusz. Będzie to zbiór najcenniejszych kompozycji beneficjanta i klasycznych utworów, które orkiestra p. Sonenfelda tak wybornie wykonywa.

Zasługi beneficjanta i jego doborowa orkiestra niezawodnie napelnia spory ogródek tłumem żądnej estetycznych wrażeń publiczności łódzkiej.

— W dniu jutrzejszym w ogrodzie przy domu majstrów tkackich odbędzie się koncert orkiestry wojskowej Tobolskiego pułku, na beneficjusz kapelmistrza Rastorgujewa.

Burze. Wczoraj o godzinie wpół do 12-ej nadeszły na Łódź pierwsze skrzydła strasznej burzy, która trwała do 5-ej rano. Ze wszech stron nadeiwały chmury.

Po zerwaniu się silnego wiatru, który zasłał kurzem powietrze, nastąpiły pierwsze ulewne krople deszczu, z zachodu na wschód wichrem pędzone.

Silny wiatr, niestanne błyskawice i deszcz ciężki, gęsty i kroplisty, naprzemian z piorunami szedł w zawody.

Z burzy tej dwa pioruny uderzyły w budynek łódzkie. Jeden spowodował pożar fabryki Bennicha, drugi na Benedykta, gdzie zawalił pierwsze piętro, a ogień ugasili domownicy.

Druga burza nadeiagnęła około godziny 2¹/₂ po północy. Mniej gwałtownie deszcz lał silny, pioruny uderzały w oddali, burza przeszła szybko.

Trzecia burza z deszczem silnym i ulewnym rozpoczęła się o godzinie 5-ej i trwała dosyć krótko.

W każdym razie były to tylko skrzydła silnej burzy, która w okolicy rozszerzyła się więcej i z pewnością znaczniejsze pozostawiła po sobie ślady.

Dotąd wiadomości z okolicy nie nadeszły.

Pożar fabryki. Wczoraj o godz. 12 w nocy w kilkanaście minut po zerwaniu się burzy uderzył piorun w fabrykę przędzalnianą Karola Bennicha przy ulicy Wólezańskiej, pod № 56 położoną.

Po uderzeniu piorunu w kilka minut dopiero zauważono niebieskie płomyki, wydobywające się ze szczytu dachu fabryki przylegającego do wieży rezerwoarowej.

Ponieważ telefony wskutek burzy zostały rozłączone, posłano po II oddział straży, który oczekiwał już alarmu po uderzeniu piorunu; jednocześnie stróże nocni i fabryki rozpoczęli alarm.

Drugi oddział straży przygotowany już do wyjazdu wyruszył spiesźnie i pomimo deszczu i szalejącej burzy w kilka minut wjechał na podwórze fabryczne.

Ogień w chwili przybycia straży szalał po nad dachem fabryki i w dwóch oknach narożnika 3 piętra, gdzie znajdowały się warsztaty przędzalnicze, a szalał z taką siłą, że zdawało się niepodobniństwem myśleć nawet o uratowaniu fabryki.

Obszarne podwórze fabryczne i dostateczna ilość wody ułatwiały akcję ratunkową.

Zbadawszy pozycję II oddział straży ustawił drabinę mechaniczną od strony podwórza i puścił w ruch sikawkę na węże podwójne, opanowując ogień z dwóch stron.

Niezwłocznie przybyła druga sikawka II oddziału i również w dwa węże pomagała pierwszej sikawce.

Następnie przybyły oddziały I, III, IV i straż Poznańskiego.

Pierwszy oddział zajął pozycję od strony podwórza obok oddziału II, III oddział w szczybie fabryki od strony ulicy Rozwadowskiej, IV zaś i straż Poznańskiego broniła frontu od strony Nowospacerowej.

Jednocześnie puszczono wodę z rezerwoaru, co dużo pomogło do ugaznienia sali, w której wszczął się ogień.

Straż pracowała z całym poświęceniem narażając się na niebezpieczeństwo, to też nieobcyo się i bez wypadków.

Strażak III oddziału Berkowski zranił sobie toporem rękę niebezpiecznie, inni zaś dwaj z II oddziału i ze straży Poznańskiego skaleczeni zostali przez spadające szyby z okien. Pierwszy po udzieleniu mu pomocy przez felczera I-go oddziału straży udał się do domu, dwaj inni po opatrzeniu ran przez tegoż felczera pracowali dalej.

Okolo godz. 3 popołnoey, w chwili gdy nowa zerwała się burza, pożar był już opanowany. Zniszczone zostały pierwsze i drugie piętra w prawej części fabryki, lewa zaś większa część fabryki, dolne piętra lewej, kotłownia, składy i inne zabudowania zostały uratowane.

Gdyby pożar objął lewą stronę fabryki sąsiedniej, fabryce Kindermana, przy której dyżurowali strażacy Poznańskiego, zagrażałoby niebezpieczeństwo.

Wiele przyczynił się do ułatwienia akcji ratunkowej kapelmistrz bawiający w Łodzi orkiestry pułku Tobolskiego grywający w domu majstrów tkackich, p. Rastorgujew; w chwili gdy straż odczuwała brak ludzi do sikawki, obecny przy pożarze pan R. pobiegł i przyprowadził do pomocy żołnierzy swej orkiestry, którzy energicznie zabrali się do dzieła.

Fabryka p. Bennicha otrzymała świeżo duży transport wełny, której spora ilość nagromadzona była na podwórzu, straty więc w razie spalania się składów wełny byłyby bardzo znaczne.

Wszystkie fabryczne zabudowania i maszyny ubezpieczone były w trzech towarzystwach ubezpieczeniowych: I rosyjskim, petersburskim i warszawskim na sumę 450 tysięcy rubli. Spalona część fabryki ubezpieczoną była na 80 tysięcy rubli, straty zaś obliczają na 100 tysięcy rubli.

Straż powróciła od pożaru o godzinie 5 minut 30 rano.

Kradzieże. Zamieszkałej przy ul. Zarzewskiej pod № 44 Wiktorji Cholas, niejaka Drozdowska skradła bieliznę wartości rb. 7 i zniknęła.

Wypadki. Wczoraj o godz. 3 w południu znaleziono w lesie miejskim powieszonoego 62 letniego Ludwika Fakerbergera.

— Wczoraj o godzinie 10 rano utonął w stawie Szablerowskim 18 letni Hugo Kenerfeld.

— Władysław Radziński, trenując się wczoraj o g. 7 wieczorem na torze cyklistów przy Rynku Geyera, upadł tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

Z WARSZAWY.

Regaty na Wiśle, urządzone onegdaj przez warszawskie Towarzystwo wioślarskie wypadły świetnie.

Wzięli w nich udział także wioślarze z Krakowa, Włocławka i Płocka. Rezultat ich był następujący:

I. W wyścigu kajaków 1) p. Stanisław Urbanowski w 4 minuty, 2) Leonard Gniewosz.

II. W wyścigu skulingów, 1,000 metrów, stanęli do startu goście krakowscy 1) p. Franciszek Jabłonowski w 3 m. 10 sek., 2) Konrad Perkolik.

III. W wyścigu gigów czterowiosłowych, 2,000 metrów. 1) pp. A. Sierżputowski, W. Smyjewski, St. Welfert i St. Kamiński pod sterem p. Eug. Wilkego, w 7 m. 30 s., 2) osada p. Feliksa Należca o pół minuty później.

IV. Wyścig osad warszawskiej i włocławskiej. Zwyciężyła osada włocławska pod sterem p. Maryana Medzyńskiego w 7 m.

V. W wyścigu na pairorach na 4 krótkie wiosła, 2,000 metr. 1) p. Kudelski sternik i pp. A. Stefanowski i St. Anteck, 2) łódź pod sterem p. Demiszuka.

VI. W wyścigu na sześciowiosłówkach 2,000 metr., 1) pp. St. Gorzyński, J. Bojkowski, B. Zdzienicki, Al. Biernaeki, Józef Veto, St. Masłowski, pod sterem p. Dąbrowskiego, 2) osada p. Holtzmana.

VII. W wyścigu warszawiaków z płoczanami na sześciowiosłówkach, zwyciężyła osada warszawska pod sterem p. Sulimierskiego.

Regaty zakończył wyścig przewoźników o nagrody pieniężne.

Do startu stanęło sześć łodzi. Zwyciężyli: Adam Seroczyński i Bolesław Majdan.

Wieczorem w lokalu wioślarzy odbyła się wieczera wspólna, w czasie której odczytano telegramy od wioślarzy krakowskich i kaliskich.

Zajście na warcie. W „Dzienniku warszawskim” czytamy co następuje:

„Stojęcy w nocy na warcie na wale fortecznym, niedaleko od budującej się prochowni, szeregowiec 1^o Nowogeorgiewskiego pułku fortecznego, Żygura, spostrzegł jakiegoś człowieka, idącego w stronę prochowni. Żygura począł wołać na nieznanego, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi; wówczas Żygura począł wołać na nieznanego, aby się zatrzymał, lecz i na przechodźcę nie zwracał najmniejszej uwagi.

Wreszcie Żygura podszedł do nieznanego i kolbą począł go odpędzać; wtedy nieznanomy schwył się za karabin i chciał go odebrać szyldwachowi.

Podeczas walki karabin wystrzelił, nieznanomy zaś począł uciekać. Kula przeszła pierś Żygury i uszkodziła mu płuca.

Bez względu na silny ból, Żygura nie zszedł z warty i począł alarmować świstką, na odgłos której nadbiegł jeden z artylerzystów.

Żygura polecił mu udać się do koszar i zameldować o zajściu.

Gdy po chwili nadszedł dowodzący wartami, znalazł Żygurę brojącego we krwi, lecz z karabinem w rękę stojącego na swoim posterunku.”

Napady. W ubiegłą sobotę, po godzinie 10-ej wieczorem, na ul. Grzybowskiej, wśród dużego ruchu przechodniów, został spełniony niesłychanie zuchwały napad.

P. Jan Kraft, kupiec tutejszy z placu Teatralnego, wychodząc z siostrą od znajomych, wszedł w dorożkę, do której za nim wskoczył jakiś drab, oświadczył, że także pojedzie.

Kiedy słowa perswazyi nie skutkowały i zuchwalec uparcie siedział, p. K. intruza zepchnął.

To dało hasło jakimś w pobliżu czatującym łoirom, w liczbie 8 czy 10, do gwałtownego natarcia.

Rzucili się oni z kijami i kamieniami, usiłując p. K. ściągnąć z dorożki. Napastowany bronił się energicznie, czując, że uczyniono zamach na jego kieszeń, wyjątkowo bowiem miał w pigułaresie znaczniejszą sumę.

Zanim na krzyk napastowanych zjawiała się pomoc, siostra p. K. została zranioną w głowę i brojąc krwią, straciła przytomność.

Napastnicy pierzchnęli, lecz dwóch z nich na Waliowie ujęto.

— Wśród amatorów wycieczek na rowerach w okolicy Warszawy, zbrodnia, której ofiarą padł Cezaryusz Sawicki, budzi naturalny postrach.

Kiedy Sawicki przejechał przez Szczęśliwiec (gmina Pruszków) niejaki Adam Pyszlak, robotnik z cegelni, podłożywszy drąg, usiłował rower przewrócić.

Cyklista, broniąc roweru, uderzył napastnika szpicerą, co wywołało straszną awanturę.

Pyszlak i jego kompani rzucili się na Sawickiego i zadając mu ciosy nożami i kamieniami, doprowadzili do takiego stanu, że nieszczęśliwy młodzieniec, przywieziony bez zmysłów do Warszawy, niebawem zmarł.

Zbrodniarze są już aresztowani i śledztwo wdrożono.

Oprócz ś. p. Sawickiego, został również pobity i drugi cyklista, p. H. Zawadzki, którego stan również budzi poważne obawy.

Korespondencye.

Ciechocinek, 8 sierpnia.

Koniec drugiego sezonu jest niezwykle ożywiony. Tonimy poprostu w powodzi koncertów, przedstawień teatralnych i t. p. zabaw publicznych.

W czwartek d. 4 sierpnia w teatrze miejscowym trupa lubelska odegrała na benefis swego reżysera p. Halickiego, dramat Sienkiewicza p. t.: „Na jedną kartę”. Wykonanie jak na trupę prowincyalną nie pozostawiało wiele do życzenia; na wyróżnienie zasłużyli: p. Podgórska w roli Stelli, oraz pp. Bogdan (doktor), Bratz (książe) i Wysocki (Drahomir). Benefisantowi, występującemu w niewielkiej roli Żuka, wręczono wśród okłasków bukiet, kilka upominków od kolegów i od publiczności oraz piękny wieniec od bywałców teatralnych.

Po tej teatralnej uroczystości, publiczność, która poprzedniego dnia zapełniła teatr, zebrała się znowu w komplecie, by posłuchać mistrzowskiej gry króla naszych pianistów J. Śliwińskiego. Artysta porwał słuchaczy swą grą subtelną i pełną artyzmu i precyzji. Nagrodzono go też zato sutymi okłaskami oraz całą powodzią kwiatów.

Bawiący na kuracyi w Ciechocinku dramaturg p. Stanisław Kozłowski organizuje tutaj przedstawienie amatorskie na rzecz leniuch kolonij. Przedstawienie odbędzie się d. 10 sierpnia w teatrze miejscowym. Budzi ono ogromne zainteresowanie i niezawodnie szeszupłe wnętrza teatryku naszego nie pomieści wszystkich ciekawych tego występu młodych sił amatorskich.

Urządzony staraniem p. Magórskiego reunion obywatelsko-studencki powiódł się doskonale. Czterdzięci par stanęło do mazura i do kontredansu. Bawiono się nader ohochozo, ale — jak każą przepisy kuracyjne — tylko do... 12 godziny. Był to dopiero trzeci wieczór, na który zgromadziła się jedynie doborowa publiczność, gdyż wogóle reuniony tutejsze odbywają się przy udziale wiele nieeleganckich tancerzy, oraz zbyt wesółych tancerek.

Bawiący tu od paru dni artysta teatru lwowskiego p. Andrzej Lelewicz, daje w poniedziałek d. 8 b. m. koncert, złożony z monologów oraz śpiewów charakterystycznych. P. Lelewicz dawał już podobny koncert w tegorocznym sezonie kuracyjnym z wielkim powodzeniem.

Od dłuższego czasu prowadzone tu są roboty koło ukończenia nowego budynku kąpielowego. Będzie to dość okazały i wygodny budynek i prawdopodobnie już w przyszłym sezonie kuracyjnym oddany będzie do użytku. Projektowanem tu jest również budowanie jeszcze jednego lub dwóch gmachów kąpielowych, gdyż z powodu ciągle wzrastającej liczby kuracyszów, obecne okazują się zbyt szeszupłymi. W bieżącym sezonie wydano już koło 80,000 kąpieli. Jest to cyfra wprost imponująca!

Boł. Gorcz...

Z kraju.

Najwyższe Zezwolenie. Najjaśniejszy Pan Najwyższej zezwolił raczył, aby kapitał zebrany przez

mieszkańców osady Tuszyń w pow. łódzkim na utrzymanie drugiego nauczyciela przy miejscowej szkole elementarnej w ilości 5,000 rs. otrzymał nazwę: „Kapitał szkoły elementarnej tuszyńskiej na pamiątkę cudownego ocalenia drogiego życia Cesarza Aleksandra III i rodziny Cesarskiej w dniu 17 (29) października 1887 r.”

Z Nowo-Radomska. Towarzystwo francuskie, dzierżawiące od rządu „Hutę Bankową” w Dąbrowie Górniczej, zakupiło w obrębie miasta Nowo-Radomska liczne place, w ogólnej wartości rubli 316,000. Na gruntach tych miały być wznoszone olbrzymie piece i budynki fabryczne na wzór dąbrowieckich. Gdy atoli dzierżawa „Huty Bankowej” odnowioną została na czas dłuższy, towarzystwo francuskie odsprzedało place w Nowo-Radomsku innej kompanii kapitalistów francuskich. Nowonabywcy gruntów noworadomskich, czynią już przygotowania wstępne do podjęcia budowy wielkiej fabryki, a raczej fabryk, które mają zatrudniać przeszło 7,000 robotników. Będą to fabryki wyrobów żelaza, przeważnie rur ciągniętych, wagonów i tym podobnych robót. Dyrektorem tej fabryki ma być inżynier Cichowski, który obecnie wykonywa studia przygotowawcze do budowy.

Z Kalisza. W „Gazecie kaliskiej” czytamy: Roboty około budowy teatru posuwają się coraz szybciej. Na zewnątrz otynkowane zostało piętro, obecnie mularze rozpoczynają tynkowanie parturu. Wewnątrz układana jest obecnie podłoga. Na brzegu rzeki przed teatrem bulwar skończono, w niedługim czasie przedsięwzięcia robót żelaznych p. Alfred Milke ustawić zacznie balustradę żelazną wzdłuż całego brzegu od mostu aż do bramy prowadzącej na przystań wioślarską. Z frontu obecnie muruje się podjazd, który stanowić będzie piękny kalkon, łączący się z foyer.

Na zarzut, że samochody dotychczas nie kursują, p. Gajewski odpowiada: opóźnienie nastąpiło nie z mojej, lecz z fabrykanta wina, który, pomimo pisemnej umowy na dostawę samochodu do Piotrkowa, zapewniającej mi na 10 lipca, dopiero dnia 24 z. m. zawiadomił mnie depeszą o wyprawieniu powoza z fabryki.

Tym sposobem samochód przybędzie do Piotrkowa 5—7 sierpnia r. b., a po odbytych próbach w kilka dni zostanie oddany na usługi publiczności, o czem jednak wcześniej o dniu stanowczym puszczenia depeszami wszystkie pisma będą powiadomione.

W Tworkach zdarzył się w niedzielę straszny wypadek.

Oto co o niem pisze „Słowo”:

Dotknięta chorobą umysłową pani T., żona przemysłowca z Warszawy, znaleziona została w celi swojej bez życia. Zwłoki były zweglone. Przypuszczają, że chora, pozostawiona w pokoju bez opieki przewróciła lampę naftową, skutkiem czego zapaliła się na niej odzież.

Otóż zachodzi pytanie: czy taką chorą można pozostawić bez opieki przy lampie? Czem to wytłumaczyć można, że nikt nie poczuł swędu, nikt nie słyszał jęku bólesci żywej pochodni?

Dobra lubartowskie. Władze wyższe, jak donoszą „Lub. gubern. wiad.,” zajmują się w chwili obecnej sprawą uregulowania stosunków i praw kolonistów, osiadłych w dobrach lubartowskich. Sprawa ta dość zawikłana, a sięga jeszcze 1857 roku. Dobra lubartowskie w r. 1834 za zaległości w opłacie rat Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeszły na własność b. Banku polskiego, który w r. 1857 sprzedał je hr. Mycielskiemu. Nowonabywca, bez porozumienia się z Towarzystwem i Bankiem, rozpoczął sprzedaż oddzielnych folwarków i sprowadził kolonistów, z którymi pozawierał kontrakty na dzierżawę bezterminową. W roku 1870 dobra lubartowskie znów przeszły na własność b. Banku polskiego za pożyczkę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyczem prawa kolonistów spadły z hypoteki. Ponieważ grunty kolonistów za zaległości w ratach zaczęły przechodzić na własność Banku, w roku 1872 ministerium finansów pozwoliło kolonistom albo zawierać z Bankiem nowe kontrakty dzierżawne, lub wykupić ziemię, na której gospodarzyli. Niewiele to jednakże pomogło, gdyż koloniści płacili czynsz tak nieregularnie, że Bank musiał wystąpić przeciw nim z procesami. W r. 1884 niektóre folwarki przeszły w ręce innych właścicieli, lecz z czasem — z powodu niepłacenia rat — znów przechodziły na

własność Banku, który miał kłopotów niemało z nowymi kolonistami, osiadłymi w tym czasie na gruntach dóbr bezprawnie. W dniu 13 maja r. 1896 Bank państwa dobra lubartowskie sprzedał za 550,500 rubli pani Naryszkinowej, która przyjęła wszelkie ograniczenia, areszty i serwituty. Dobra lubartowskie mają 12,438 morgów obszaru, a w tem 4,158 morgów lasu. W dobrach mieszka 314 kolonistów, dzierżawiących 3,820 morgów, za cenę 50.67 $\frac{1}{2}$ i 75 za morg gruntu. Dochód z tej dzierżawy obliczono na 2,810 rubli rocznie. Większa część tych kolonistów nie posiada żadnych dokumentów, stwierdzających ich prawa do gruntów.

Oprócz tych kolonistów, w dobrach mieszka 385 osób, które z dawnymi właścicielami pozawierali umowy o wykup ich kolonij. Mają oni ogółem 3,122 morgi. Grunty swoje wykupili na własność za cenę dzierżawy rocznej, pomnożoną przez 20. Przy wykupie płacili $\frac{1}{10}$ należności, resztę tejże rozłożono im na lat 25.—Ci koloniści przeważnie posiadają dokumenty i mogą udowodnić swoje prawa, gdyż pierwsi znajdują się w położeniu bez wyjścia, ponieważ mogą być każdej chwili usunięci z gruntów, na których obecnie gospodarują. Dodać należy, że już Bank państwa podał był przeciw nim skargi o usunięcie z gruntów, gdyż zalegali w opłacie czynszów dzierżawnych. Część tych kolonistów posiada wprawdzie akty notaryalne, stwierdzające, że grunty dzierżawili, ale dowody te mogą być zakwestyonowane, gdyż umowy zawierane były bez pozwolenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Banku z osobami, które kupiły wprawdzie części dóbr lubartowskich, ale zobowiązań, przyjętych wobec Banku nie spełniły.

Sejny. Kontroler kasy powiatowej p. Stanisław Karol Lineburg podniósł myśl założenia w Sejnach Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego; zebrałszy po 3-miesięcznej zmułnej pracy odpowiedni materiał, zaprosił do siebie na naradę grono osób z pośród miejscowej inteligencji.

Niestety, wielu nie przybyło na naradę, innym zaś wydal się zbyt czynnym projekt dla Sejnu, które liczą tylko kilka tysięcy mieszkańców.

Zebrań postanowili urządzić drugą naradę d. 7 sierpnia.

Zwrószono wielu ziemian z powiatu sejneńskiego, gdyż i okoliczni obywatele mogliby także korzystać z kilkusetrublowego kredytu w projektowanym towarzystwie.

Jerzy Ebers.

W uroczej willi własnej, nad jeziorem Staremberskiem w dniu 7 b. m., zmarł słynny badacz starożytności wschodnich, zwłaszcza egipskich, uczeń Lepsiusa i Brugscha Jerzy Maurycy Ebers.

W Ebersie literatura europejska traci prawdziwego poetę, aczkolwiek pisał tylko prozą; lecz powieści jego to poematy, wstrząsające siłą dramatyczną, chociaż hojnie wyposażone w materiał archeologiczny i naukowy. Za kanwę swych powieści Ebers brał przeważnie starożytny Egipt, średniowieczne południowe Niemcy lub Holandję.

Szereg romansów historycznych rozpoczął Ebers powieścią „Córka króla Egiptu“ wydana w r. 1864 przetłózoną na język polski. „Słowo“ w r. 1882 drukowała jego powieść „Pani Burmistrzowa“. Najcelniejszemi z jego powieści były: „Homosum“ (1878), „Cesarz“ (1880), „Serapis“ (1885), „Naręczona Nilu“ (1886), „Per-Aspera“ (1892), „Kleopatra“ (1894). Oprócz tego napisał śliczną powieść wierszem „Elifen“. Ostatniemi jego powieściami są „Barbara Blumberg“ i „Arachne“.

Prace naukowe Ebersa poświęcone sztuce staroegipskiej i helleńskiej, tudzież monografie o Egipcie i Palestynie zwróciły nań uwagę całego uczonego świata.

Ebers urodził się w r. 1837 w dniu 1 marca w Berlinie. Najprzód studyował prawo w Getyndze, później poświęcił się wyłącznie badaniu starożytności egipskich i w tym celu odbył podróże na Wschód w r. 1869. Od r. 1870 był profesorem starożytności egipskich w Lipsku. Zagrożony ciężką chorobą, która mu wreszcie życie strawiła, opuścił katedrę uniwersytecką i od

dłuższego już czasu zimy spędzał w Monachium a lato w willi swej nad jeziorem Staremberskiem, gdzie go śmierć zaskoczyła.

Jubileusz ks. Arcybiskupa Issakowicza.

We Lwowie w archikatedrze ormiańskiej odbyła się podniosła uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłańskiego, który obchodził czczony powszechnie arcypasterz ks. Arcybiskup Issakowicz.

O godz. 9 rano wprowadzono jubilata w asystencji ks. arcybiskupa Morawskiego i licznego duchowieństwa w uroczystej procesji do katedry, gdzie uroczystą mszę złotą odprawił jubilat w asystencji ks. kanoników Mardyrosiewicza, Kasprowicza i Moszora.

Kazanie wygłosił ks. Jachimowski z Koropca. W czasie mszy chór „Latni“ odśpiewał mszę Reimanna.

W nabożeństwie wzięli udział arcybiskupi Morawski i Hryniewiecki, biskup Weber, ks. mitrat Turkiewicz i znaczna liczba duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, a nadto marszałek hr. St. Badeni, reprezentacja miejska z prezydentem dr. Godzimirem Małachowskim na czele, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, reprezentanci lwowskich towarzystw katolickich, a wreszcie Wydział powiatowy z Bohorodczan, oraz delegacje z Łyśca i Tyśmienicy, obok tłumów publiczności.

Po nabożeństwie przemówił krótko ks. jubilat, udzielając z pozwolenia Ojca św. zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa.

Rozpoczęła się następnie ceremonia ściskania głów, która trwała prawie do godziny 1.

Wreszcie przyjmował ks. arcybiskup w swoim pomieszkaniu deputacje, przybyłe z gratulacjami. Między innymi składali czeigodnemu kapłanowi powinszowania: reprezentacja miejska, z prezydentem, generalicya, kahał izrael. lwowski, „Gwiazda“, „Skala“, „Gwiazda czerniowiecka“, deputacje właścicieli dóbr obrz. orm. i w. i.

Wreszcie odbyło się w salach pałacu przyjęcie, w którym wzięła udział duża liczba osób.

Pogrzeb ś. p. kardynała Sembratowicza.

Od samego rana ulica Mickiewicza, plac św. Jura, oraz przyległe ulice były zapelnione publicznością. Do miasta przybyło mnóstwo osób, zwłaszcza duchowieństwo ruskie. Wojsko i policya wyciągnięti szpalerami utrzymywały porządek.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 5-jej rano. Żałobną jutrznię odśpiewało kilkunastu księży. O godzinie wpół do 8-jej odprawił cichą mszę ks. biskup stanisławowski Kulowski, a później ks. biskup Weber. O godz. 8-jej odprawił mszę św. ks. arcybiskup Isakowicz, o godzinie wpół do 9-jej ksiądz biskup krakowski ks. Puzyra, o godz. 9-jej przy wielkim ołtarzu ks. arcybiskup Morawski. Podczas mszy śpiewała „Latnia“. O godz. 10-jej odprawił mszę św. biskup przemyski ks. Czechowicz w asystencji kapituły. Na mszy tej byli obecni wszyscy biskupi i dygnitarze. Na fotelu zasiadł reprezentant cesarza wielki podkomorzny hr. Abensperg-Traun, tuż koło niego minister Jędrzejowicz i namiestnik hr. Piński. Koło nich ugrupowali się przedstawiciele różnych władz, jakoto: marszałek kraju hr. Badeni, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, komendant korpusu z generalicyą, prezes sądu Tehórznicki, prezydent miasta Małachowski. Z innych osób był hr. Kazimierz Badeni i były wiceprezes izby poselskiej Dawid Abramowicz. Straż honorowa utrzymywała porządek. Podczas mszy św. śpiewał chór alumnów grecko-katolickiego seminarjum. Po mszy odśpiewali ksiądz arcybiskupi Morawski i Isakowicz „Requiem“, poczem ksiądz kanonik Baezyński wygłosił dłuższą mowę, w której słał cnoty i czyny księdza kardynała.

Po kazaniu ruszył pochód żałobny ulicami Mickiewicza, Jagiellońską, Karola-Ludwika i Kopernika do kaplicy grecko-katolickiego seminarjum.

Przy trumnie, tuż za biskupami niesiono insygnia biskupie, portret zmarłego i srebrny wieńiec, złożony przez wydział krajowy. Trumnę niosło przez całą drogę duchowieństwo. Za trum-

nę postępowała rodzina zmarłego i wszyscy dostojnicy. Ks. Kulikowski odczytał przed kościołem św. Jura ewangelię. Podczas pogrzebu śpiewał chór alumnów i przygrywała muzyka weteranów wojskowych.

Pochód, który rozpoczął się o godzinie 1-jej, wyglądał imponująco, a trwał blisko trzy godziny. Na ulicach, któremi się posuwał, sklepy były pozamykane, latarnie zaś przykryte kirem i zapalane.

ROZMAITOŚCI.

Cesarz Wilhelm a rodzina Bismarcka. Nieukojony i nietajony żal Bismarcka do cesarza za usunięcie go z urzędu, żal przechodzący w zawziętość i mściwość, przeszedł poniekąd w spadku na synów. Cesarz Wilhelm — trzeba to przyznać — uczynił wszystko, aby zatrzeć bolesne wspomnienie i polecił urządzić pogrzeb jak najwspanialszy w Berlinie — a nieboszczyka pochować obok cesarza Wilhelma I. Rodzina tego nie przyjęła — opierając się bądź na przepisy testamentu, bądź na ustne polecenia. Według tych poleceń pogrzeb miał się odbyć skromnie, a ciało ma być pochowane w osobnym grobowcu w parku leśnym w Friedrichsruh. Cesarz przybywszy z żoną do Friedrichsruh, nie mógł już ujrzeć twarzy nieboszczyka, pośpieszono bowiem zamknąć i zalutować trumnę pod pozorem, że zabalsamowanie się nie udało. Teraz organ przyboczny rodziny Bismarcka „Hamb. Nachrichten“ przyznają wyraźnie i z naciskiem, że balsamowanie zupełnie dobrze się udało, przeto pośpiech w zamknięciu trumny nie był potrzebny, chyba tylko dla tego, aby cesarzowi przeszkodzić w popatreniu na ciało nieboszczyka. Według wiadomości z Friedrichsruh do „Köln. Ztg.“ powód postępowania rodziny zawarty jest w słowach: ksiądz *pragnie przynajmniej po śmierci mieć spokój.*

Wiele wystawne nabożeństwo żałobne, jakie cesarz telegraficznie zarządził, skoro wracając spiesznie z wycieczki północnej, stanął na ziemi niemieckiej, po odwiedzinach w Friedrichsruh zostało odwołane. Natomiast odbyło się we czwartek w kościele, zbudowanym na uczczenie pamięci Wilhelma I. skromne nabożeństwo. Byli na niem przedstawiciele wszelakich władz, ale ciżby wcale nie było. Na to nabożeństwo cesarz odstąpił rodzinie Bismarcka swoją łóżę w kościele obok ołtarza, a sam i cała rodzina jego siedzieli w fotelach przed ołtarzem, jednak z rodziny Bismarcka demonstracyjnie nikt nie przybył, wżgardziwszy ofertą cesarza.

Są to dość wyraźne wskazówki tej mściwej niechęci, jaką Bismarck nawet po śmierci śiega cesarza.

Okuliści szkolni w Nowym Yorku. Wiadomo, jak ujemnie wpływać może szkoła na wzrok młodzieży, jeśli niema należytego dozoru. Pomijając już lichy urządzenie szkolne, jak źle zbudowane ławki, źle oświetlenie, nieodpowiednie środki naukowe, które same przez się wiele złego mogą uczynić, grozi jeszcze młodzieży niebezpieczeństwo udzielenia się jej chorób zakaźnych, zwłaszcza egipskiego zapalenia oczu, jeśli chore na taką chorobę dziecko niedostrzeżone uczęszcza jakiś czas do szkoły. Z tego powodu nadzór lekarski wzroku młodzieży w szkołach bardzo jest pożądany.

Pierwszy krok w tym kierunku uczynił Nowy York.

Rada zdrowia nowojorska w porozumieniu z władzą szkolną uchwaliła ustanowić 12 pos. okulistów szkolnych. Szkoły będą podzielone na tyleż okręgów i każdy okręg będzie miał swego okulistę. Obowiązkiem okulistów szkolnych będzie badać peryodycznie oczy młodzieży szkolnej, wskazywać jak mają być uczniowie według siły wzroku w ławkach rozmieszczeni, czuwać nad naturalnem i sztucznem oświetleniem izb szkolnych, nad urządzeniem nad jakością środków naukowych ze stanowiska okulistyki, wreszcie usuwać ze szkoły dzieci, chore na jakąś zakaźną chorobę oczną.

Konserwowanie mięsa. Duński zoolog August Fjelstrup odkrył nowy praktyczny sposób konserwowania mięsa po trzechmiesięcznych próbach wykonanych w rzeźni akcyjnej w Odesie.

Postępowanie jest bardzo proste, a polega na możliwie najdokładniejszym usunięciu z mięsa krwi, najłatwiej ulegającej zepsuciu. W tym celu ogłusza się zwierzę wystrzałem z rewolweru, nabitego odpowiednim ładunkiem w środek czola tak, aby nie roztrzaskać czaszki, poczem otwiera się szybko nożem jedną komorę sercową, przez którą wypuszcza się wszystką krew. Do drugiej zaś komory wstrzykuje się niezwłocznie za pomocą strzykawki do wszystkich naczyń krwionośnych roztwór soli kuchennej, odpowiednio stężony. Cały proces trwa zaledwie kilka minut, a poćwiartowane mięso doskonale się konserwuje.

Sąd Salomona. Prezydent rzeczypospolitej transwaalskiej, Krüger, o którego „chłopskim rozumie“ euda opowiadają, wydał przed kilku tygodniami wyrok polubowny, którego by się sam Salomon nie powstydział. Dwaj bracia po śmierci ojca mieli podzielić się majątkiem spadkowym, gdy zaś nie mogli się pogodzić, udali się do Krügera, zdając się na jego sąd polubowny. Prezydent rozpatrzył sprawę i rzekł do starszego brata: „Ty jako starszy, masz prawo podzielić majątek na dwie części, według swego uznania“. A potem zwracając się do młodszego, dorzucił: „A ty, jako młodszy, masz prawo wybrać z tych dwóch części tę, która ci się podoba, według swego uznania“. Wyrok wydany—klamka zapadła. Nie ulega wątpliwości, że po takim wyroku brat starszy starać się będzie usilnie przy podziale, aby obie części były równe.

Ciekawy proces toczył się przed izbą karną w Olsztynie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne wypadek, jaki zaszedł we wrześniu r. z. w pociągu kolejowym, jadącym z Torunia do Wystrucia. Na stacji kolejowej w Ostrodzie znaleziono w przedziale II klasy żonę ewangelickiego organisty Gelhaara z Olsztyna bezprzytomną ze związanymi rękoma. Obok niej leżał flakonik z jakimś płynem, a rzeczy w kuferku były porozrzucane. Panią G. zanieśiono do poczekalni; skoro odzyskała przytomność, opowiedziała, że gdy za Toruniem siedziała w wagonie sama, wszedł do jej przedziału mężczyzna z czarną brodą i w okularach, a zarzucając jej chustkę na twarz, nalał jakiegoś płynu, skutkiem czego omdlała.

Rzecz narobiła swego czasu wiele hałasu, ale energiczne śledztwo wykazało, że pani Gelhaar sama udała napad, aby wyłudzić pieniądze. Ma ona brata w Londynie, do którego dość często jeździła. Przed ostatnim wyjazdem zabezpieczyła się na 30,000 marek od wypadku w drodze w berlińskim stowarzyszeniu „Nordstern“. Gdy tedy z Londynu ostatnim razem wracała, jechała do Torunia trzecią klasą, w Toruniu kupiła bilet drugiej klasy, aby być samą i móż odegrać ową komedię z omdleniem. Pani Gelhaar twierdziła, że skradziono jej pieniądze i kosztowności, zażądała przeto od stowarzyszenia 15,000 marek odszkodowania. Wynikł z tego proces, który wykazał, że pani Gelhaar napad sama wymyśliła i udała. Trybunał skazał ją na 6 miesięcy więzienia i kosztu procesu.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya w Wiedniu.

W naradzie, jaka się odbyła w sobotę w Wiedniu wzięli udział: ministrowie skarbu obu państw monarchii Kaizl i dr. Lucas, minister wspólny spraw zagranicznych hr. Goluchowski, austriacki minister handlu Bärnreither tudzież bar. Kalay.

Przedmiotem narad była ugoda austro-węgierska, tudzież obmyślenie środków, przy pomocy których zawarcie tej ugody w obecnej sytuacji politycznej, możnaby doprowadzić do pożądanego skutku. Narady atoli nie doprowadziły do żadnego porozumienia i sprawa załatwienia ugody celnej pozostała nadal otwartą. Obie państwa monarchii pragną ostatecznego zawarcia, względnie odnowienia ugody celnej, ale bar. Banffy wymaga od hr. Thuna, by mu dał zapewnienie, czy ugoda będzie potwierdzoną przez parlament austriacki, jak tego domagają się Węgry.

Na przeprowadzenie ugody na zasadzie paragrafu 14 Banffy zgodzić się nie może, krępują go

bowiem w tej mierze żądania parlamentu węgierskiego.

Ministrowie znów austriacy nie mogą zaręczyć za prawidłowe funkcjonowanie parlamentu żądali przedłużenia ugody prowizorycznej do r. 1903, t. j. do czasu, kiedy międzynarodowe traktaty handlowe stracą swoją moc obowiązującą i jedynie takie tylko załatwienie sprawy możebnem jest obecnie dla Austrii.

Rząd węgierski odrzucił stanowczo propozycję hr. Thuna powtarzając raz jeszcze, że Węgry mogą się układać tylko z parlamentem austriackim, obojętną zaś dla nich jest rzeczą, w jaki sposób parlament ten zwołany zostanie. Czy parlament austriacki będzie istniał w dotychczasowym swym składzie, czy też zwołany zostanie nowy parlament na odmiennych zasadach — jest to sprawa wewnętrzna Austrii, do której Węgry nie mają się prawa mieszać.

Przeciw zawarciu prowizorycznej umowy miał bar. Banffy za sobą cały swój naród i aczkolwiek umowa ta jest bardzo korzystną dla Węgier, a stanowisko bar. Banffy wobec parlamentu węgierskiego silnie utrwalone — nie może on bez żadnej korzyści dla monarchii narazić swego stanowiska.

Konferencya wiedeńska przekonała hr. Thuna, że zmiana stosunków parlamentarnych w Austrii, a nawet przywrócenie dawnego prawa wyborczego nie wywołają niezadowolenia w drugiej połowie monarchii. W inny zaś sposób wybrnąć z trudnego położenia prawdopodobnie nie udało żadnemu mężowi stanu dzisiejszej Austrii.

Telegramy.

Wiedeń, 10 sierpnia. W pobliżu stacji Gmünd nastąpiło spotkanie pociągów, którego ofiarą padło 2 zabitych i 36 rannych. Miejscem katastrofy była stacja Hohenich, ostatnia przed Gmünd, oddalona o 160 kilom. od Wiednia. Wagony i lokomotywa utworzyły rumowisko, pod którym znajdowali się niektórzy z ranionych podróżnych. Tor kolejowy został zawałony przez rozbite wagony. Ruch pociągów wstrzymany był przez 12 godzin. Dwaj zabici są: Balling, maszynista i Gruschel, urzędnik ministerium kolejowego. Trzy osoby odniosły nadto ciężkie, inne lekkie uszkodzenia.

Rzym, 10 sierpnia. Ogłoszona została ważna encyklika Ojca św., która zajmuje się wypadkami, jakie zaszły we Włoszech w ostatnich miesiącach.

Wiedeń, 10 sierpnia. W ciągu wczorajszego dnia odbywali ministrowie węgierscy jeszcze konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Goluchowskim i ministrem skarbu dr. Kaizlem. Dzienniki węgierskie, omawiając konferencyę ministerjalną, stwierdzają zgodnie, iż nie tylko nie doprowadziły one do żadnego porozumienia, ale spowodowały jeszcze większe zawikłanie sytuacji.

New-York, 10 sierpnia. Garcia na czele 1,200 powstańców opuścił prowincję Sant-Jago, aby połączyć się z Gomezem i prowadzić z nim wspólnie wojnę, nie zważając na zawieszenie broni. Garcia ogłosi w imieniu rządu kubańskiego protest przeciw postawie amerykańców.

Konstantynopol, 10 sierpnia. W okólniku, wystosowanym do czterech tutejszych ambasad i do swoich ambasadatorów w Londynie, Paryżu, Rzymie i Petersburgu, Porta przedstawia konieczność, aby żołnierzy załóg na Krecie, którzy ukończyli już okres swej służby, zastąpiono rekrutami i protestuje przeciw temu, iż admirałowie w ostatnim czasie także małym transportom zabronili wylądowania. W końcu uprasza Porta usilnie oboje rządy, aby poleciły swoim admirałom, iżby zezwoli na zmianę żołnierzy w załogach.

Pekin, 10 sierpnia. Ambasador angielski oświadczył Tsung-li-Jamen'owi, że Anglia będzie popierała Chiny we wszelkich sprawach.

Honkong, 10 sierpnia. Donoszą z Manili, że hiszpanie dwa razy atakowali wojska amerykańskie. Po zaciętej walce hiszpanie cofnęli się przed gwałtownym ogniem nieprzyjaciela, straciwszy 200 zabitych i 300 rannych. Amerykanie mają 11 zabitych i 47 rannych.

Sofia, 10 sierpnia. Kongres macedoński w Sofii zreagował petycyę do mocarstw, w której zaznaczono wyraźnie, że Turcyja postępuje wbrew zasadom ludzkości względem Macedonii. Petycyja domaga się interwencji mocarstw.

Sprawozdanie targowe.

		Wtorek 9 sierpnia.	
Żyto miejscowe	wyb. za 232 f.	4.—	rs do 4.15
"	średnie	232 f.	3.87 " " 4.00
Pszenica	wybor.	242 "	6.80 " " 7.00
"	średnia	242 "	6.50 " " 6.80
Owies	wybor.	142 "	3.32 " " 3.40
Kartofle	w żądaniu	" 250 p.	1.20 " 130 "
Koniczyna płac Bałucki	"	" 120 "	112 " 130 "
Siano	"	" 120 "	72 " 90 "
Słoma	"	" 120 "	67 " 72 "

Wolne żarty.

Przepowiednia pogody.

— W nadechodzącą niedzielę i poniedziałek będzie deszcz.

— Dla czego?

— Bo członkowie stowarzyszenia cyklistów łódzkich urządzają wielkie międzynarodowe wyścigi.

— Co to za staruszek?

— Oto słynny pogromca byków.

— Nie może być. Więc to hiszpan?

— Nie; nauczyciel dyktanda, poskramiający „byki ortograficzne.“

(Kolce).

Nasze Marysie.

Marysia. Moja pani kłania się pani i prosi na herbatkę.

Pani. Podziękuj swojej pani, ale powiedz, że przyjść nie mogę; sama gotuję, jak widzisz, bo mi się wszyscy pochorowali.

Marysia. Dobrze proszę pani, powiem mojej pani, że się wszyscy pochorowali, bo pani sama gotuje.

(Kolce).

Prosimy wszystkich prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy ulicach, na których numeracyę domów zmienili, aby raczyli do administracyi podać nowe adresy, a to w celu uniknięcia zwłoki w doręczaniu pisma.

Administraeya „ROZWOJU.“

Hotel Angielski

We czwartek d. 11 sierpnia 1898 r.

Wielki Podwójny Koncert
na Benefis Dyrekt. Orkiestry
ADOLFA SONNENFELDA.

(NOWY PROGRAM)

z udziałem Orkiestry 10 Art. Brygady
Bilety numerowane na Koncert benefisowy
dyrektora A. Sonnenfelda są od dnia dzisiejszego u tegoż do nabycia w Hotelu Angielskim

Rozkład Pociągów (Letni).

Ochodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
Przychodzą z Łodzi do stacji								Ochodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,12	—	—	—	—	1,43	—
Skiernewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	*9,06	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	—	9,42
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	*7,54	—	*1,04	—	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,32	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Čzęstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,50	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności
Nowo-otworzony
ZAKŁAD
TAPICERSKI,
Piotrkowska 81, w Łodzi.
Roboty wykonywam dobrze i po umiar-
kowanych cenach.
Z poważaniem
W. Przedziecki.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA
Ignacego Żychlewicza
przy ul. Karola № 18.
Przygotowuje do **Gimnazjum, Szkoły Rzemieślni-
czej i Handlowej.**
Przy szkole znajduje się **pensyonat.** Przyjmuje dzieci
od 7 roku.
Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

MLECZARNIA.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 7 sier-
pnia otwieram mleczarnię przy ulicy **Zawadzkiej № 19.**

Gołuj a.

FRAUNSTEIN.
600 metrów Górna Bawaryja nad poziom m.
Linja kolei żel. Monachium-Saleburg.
HYDROTHERAPEUTYCZNY ZAKŁAD LECZNICZY
według met. Knéipa, zaleca się dla chorób nerwow i chron. wszelkiego rodzaju
Prospekty wysyła właściciel zakładu.
Starszy sztab. lekarz. Dr. med. G. WOLF.

Zgromadzenie Kupców m. Zgierza
ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez **Pana Ministra Fi-
nansów** dnia 4 (16) z. m.

7-klasowa Szkoła Handlowa w Zgierz

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność.
W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy
pierwsza i druga.

**Wychowawcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co
kończący szkoły realne rządowe.**

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców
miasta Zgierza.

WIELKIE UDOGODNIENIE.

Kwitaryszce do listów rekomendowanych, zaprowadzone na zasadzie
rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, nabywać można w skła-
dzie papieru **M. Nowackiego i G. Barłacha.**

Piotrkowska № 93.

Humber & Co.
SKŁAD FABRYCZNY VELOCYPEDÓW
w **Warszawie**
№ 57 NOWY-ŚWIAT № 57.
Z POWODU KOŃCĄCEGO SIĘ SEZONU
Ceny obniżone

Torf i przetwory wojłoku roślinnego z dóbr „RĄBIEŃ”

poczta Aleksandrów Łeczycki.

Poddane porównawczej analizie z innymi przetworami torfowemi przez
Kom. Wyst. Rolniczo-Przemysłowej, przyznane najlepszymi i nagrodzone:
„Wielkim Medalem Srebrnym” Na wystawie Tow. Ogrodniczego
zaszczycone **Najwyższą Nagrodą od Min. Dóbr Państwa**, a
Dyplomem Uznania na Wyst. Hygienicznej w Warszawie, wobec
powszechnego uznania i przy unormowaniu najprzystępniejszej ceny, pole-
cają się:

- | | Cena za pud. |
|--|--------------|
| 1. Torf gruntowy krajany najkorzystniejszy i najtańszy opał do pieców, kuchni i kotłów parowych, oranżeryi, cieplarni i treplausów | — 15 |
| 2. Spodium roślinne do odwaniania puder-klozetów pokojowych | — 50 |
| 3. Proszek dolowy do dezynfekcyi fabryk, składów ustępów i kloak, do wytwarzania nawozu bezwonnego | — 30 |
| 4. Ściółka higieniczna do stajen, obór, ovezarni, kurników, chlewów iprzykrywania klombów | — 40 |
| 5. Wojłok roślinny do izolacyi przy budowlach, konserwacyi opakowań roślin, kwiatów i owoców | — 40 |
| 6. Wojłok roślinny filtrowy do obezwianiania płynów i pozbawiania gazów szkodliwych roślinom | 3 — |
| 7. Wata z wojłoku roślinnego do opatrywania ran, wyściełania mebli i materacy dla chorych i dzieci, oraz opatrywania drzew i krzewów od uszkodzeń kory i zimna | 12 — |
| 8. Wojłok puszysty (berodina) do wyrobu przedzy i tkanin higienicznych | 4 — |
- Biorącym stale na zamówienia roczne, oraz Składnikom, Komisantom i Agentom za zgłoszeniem się wprost do właściciela dóbr Rąbień, S. Galeckiego, przez Łódź i Aleksandrów Łeczycki, ustępuje się rabat.
Zamówienia przyjmują się w m. Łodzi: Biuro techniczne „Mierzyński et Pohl” Piotrkowska 141, W-ny S. H. Ciesielski ul. Benedykta № 35, Składy apteczne W-ych Spiess i Syn, Piotrkowska dom Szajblera, W-ny Silberbaum Piotrkowska 20, w Zgierzu W-ny Ikert, oraz we wszystkich składach aptecznych.

Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

K. SZEJNER.

RUSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„P o m o c”

zawiera **dożywotne ubezpieczenia od wypadków na kolejach Żel.** obejmujące skutki wszelkich uszkodzeń cielesnych, odniesionych przez ubezpieczonego na którejkolwiek ze służących do publicznej lokomoty dróg żelaznych świata włączając, koleje podjazdowe, miejskie, konne, elektryczne, koleje na linach i na kołach zębatych, nadpowietrzne i podziemne.

Za ubezpieczenie a) na wypadek śmierci kapitału rs. 3000, oraz b) dożywotnej renty rs. 300 rocznie i c) dziennego odszkodowania rs. 1. Wynosi **jednorazowa premja** (za a, b, c) rs. 10.

Deklaracye na wymienione ubezpieczenia przyjmują oprócz Dyrekeyi w Petersburgu, **Jeneralna Reprezentacya w Warszawie, W. Kremky & Co.** Leszno № 1 i **Główna Agentura w Łodzi, Edward Kremky & Co.** Space-rowa 27.

WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawiecczyzny damskiej
Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcyja „Rozwoju”; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty toalety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekye kroju podług metody „Wortha“

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

W mojej

Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 18,** lekye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

W szkole prywatnej

przy ul. Zachodniej 39,

lekye rozpoczną się

12:24 sierpnia.

THOMAS.

PRACOWNIA

krawiecczyzny damskiej

Emilii Dreckiej

przy ul. Południowej 6, m. 26,

I-sze piętro w oficynie.

Przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty toalety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Filja Łódzka

**WARSZAWSK. AKCYJNEGO TOWARZYSTWA
POŻYCKOWEGO.**

zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 31 sierpnia (12 września 1898 r.) i dni następnych odbywać się będzie

LICYTACYA

na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych, podczas trwania licytacji prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz № 26 zastawów, podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzki Listok“.

Adwokat przysięgły

Włodzimierz Wyganowski

zamieszkał przy ulicy

ZAWADZKIEJ № 17.

W. Sturm-de-Hirschfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów w wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

DO SPRZEDAŻY

dobrze wprowadzonego i do każdego domu niezbędnego artykułu, który na raty się oddaje,

potrzebny jest zdolny agent,

któryby i funkcyę inkasenta mógł pełnić. Oferty proszę nadsyłać do Manufakturalnej Kompanii Singer w Radomiu.

Dr. Med. Zygmunt Golz

wyjechał i wróci

20 sierpnia.

Zachodnia № 34.

PLACE

w Grodzisku

przy samej stacyi

sprzedam pod fabrykę i domy, domy dają 20% dochodu.

Wiadomość w Łodzi **Piotrkowska № 90, m. 4,** na miejscu szwajcar stacyjny wskaże.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Józefy Przybylskiej, wydana z gminy Radogoszcz. 242.

Potrzebny zecer i chłopiec starszy, który już umie składać. Wiadomość w drukarni Grabowskiego i Ski, Piotrkowska 81.

Łódzka urzędowej roboty i zegar ścienny do sprzedania z powodu wyjazdu. Piotrkowska 92 m. 46. (stróż wskaże).

Pokój frontowy, umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia, ul. Wilewska № 67 II piętro.

Zagubił kartę pobytu Roch Przybył. wydana z gminy Radogoszcz 245.

Geometra M. Trapezyński przeniósł się na ulicę Benedykta № 14.

Bliurka dębowa dobrej roboty, tanio do sprzedania. Ul. Franciszkańska 4 m. 12 u stolarza.

Poszukuje się osoby, znającej gruntownie język niemiecki, do udzielania lekcyi na godzinę. Wiadomość: Kamienna 22, m. 8. 239.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 29 Юля 1898 г.